Stanisława Janas  
Coolturalny Klub Seniora w Twardogórze  
Korekta: Krystyna Wojtkiewicz

**„Ocalmy tradycje naszych przodków od zapomnienia”.**

Przyjechałam do Twardogóry jesienią 1945 r. ze Lwowa. Byliśmy repatriantami. Miałam wtedy zbyt mało lat (latek!), aby cokolwiek pamiętać z tej dalekiej, przymusowej podróży. Nie pamiętam także pierwszych lat pobytu w tym nowym miejscu. Tak więc może się zdarzyć, że te zwyczaje, które będę przytaczać mogły być już wymieszane ze zwyczajami ludzi, którzy tu przybyli np. z Wielkopolski.  
 Święta były bardzo oczekiwane przez dzieci, bo oprócz przeżyć religijnych, czekały z utęsknieniem na prezenty. Już obchodzenie dnia św. Mikołaja było przeżyciem, bo zwyczajowo dostawały wtedy słodycze. Były to nie zwykłe cukierki, jak landrynki, ale coś lepszego, np. czekolada, chałwa, a czasem cukierki czekoladowe lub ciastka oblewane czekoladową polewą. Słodycze te odkrywałam rano pod poduszką lub koło poduszki  
Okres od dnia św. Mikołaja do świąt wieczorami spędzałam z mamą i siostrą na robieniu ozdób choinkowych. Koniecznie musiał to być łańcuch z kolorowych papierków przetykany rurkami ze słomy. Ponieważ w sklepie nie było ozdób robiliśmy świecące bombki z orzechów włoskich. Owijaliśmy orzechy folią aluminiową, a ktoś z dorosłych wbijał w orzeszek gwoździk, aby przymocować tam nitkę.  
 W piwnicy na półkach były jesienią układane jabłka i teraz pośród nich wybieraliśmy te najbardziej urodziwe i rumiane, aby je także zawiesić na choince, blisko pnia choinki. Jeżeli już pisze o choince, to dodam, że konieczne było przyczepianie na gałązkach świeczek. Umieszczane były na specjalnych lichtarzykach przyczepionych do gałązek zaciskami. Gałązki choinki koniecznie trzeba było pokryć ,,puszkiem’’- watą.  
 Zapowiedzią, że czas myśleć o świętach Bożego Narodzenia, było przyjście pana kościelnego, który roznosił po domach opłatki. Opłatki były śnieżnobiałe, ale między nimi zawsze znajdował się opłatek koloru różowego. On właśnie był przeznaczony dla zwierząt, które były hodowane w domu, np. kozy, konie, świnie itp. Miły zwyczaj, ale obecnie już niepraktykowany.  
 W dzień Wigilii świąt Bożego Narodzenia ubierałyśmy z siostrą choinkę, a rodzice zaglądali czy wszystko jest w porządku. Mama krzątała się w kuchni, bo trzeba było przygotować różne potrawy. Potrawy były przygotowywane od rana w dzień wigilijny. Był barszcz czerwony z uszkami z grzybów, pierogi ruskie ze słodkiej kapusty, ryba (karp) smażona w panierce jak na kotlety, a do tego bułka bagietka (paryska). Piliśmy kompot z suszonych owoców, a na końcu podawało się kutię. W czasie zajadania kutii dzieci mogły wyciągać paczki spod choinki. ,,Przynosił’’ je aniołek, dlatego przed wigilią każdy się indywidualnie do niego modlił. Nim rozwinęłyśmy paczkę od aniołka, byłyśmy z siostrą pytane czy zmówiłyśmy paciorek. Prezenty były bardzo oczekiwane, bo zawsze było tam coś, o czym dawno marzyłyśmy. Do dziś pamiętam niebieski sweterek, srebrny pierścionek oraz srebrny medalik na srebrnym łańcuszku. Prezenty te bardzo długo mnie cieszyły i zakładałam je na specjalne okazje.  
 Choinka, która przystrojona była, jak pisałam wcześniej, w ozdoby własnej roboty, a więc z bibułek, kolorowych papierów oraz we ”włosy anielskie” i watę , była bardzo narażona na zapalenie się. Nie było na niej lampek elektrycznych lecz malutkie świeczki w lichtarzykach. Zdarzył się u nas w domu, taki właśnie nieszczęśliwy przypadek. Jak co roku ksiądz chodził z „kolędą „. W tak uroczystym dla rodziny dniu zapalało się właśnie te świeczki i trzeba było pilnować, aby się coś od nich nie zapaliło. Jednak stało się. W oczekiwaniu na przyjście księdza wychodziliśmy na ulicę, aby sprawdzić gdzie aktualnie jest ksiądz. Byliśmy, jeszcze jako dzieci, podekscytowani i zapomnieliśmy o świeczkach palących się na choince. Gdy wróciliśmy do pokoju choinka płonęła. Był to ostatni moment, na szczęście! Blisko za choinką była firana, a to oznaczałoby ogromny pożar. Ksiądz pomógł nam gasić choinkę, którą trzeba było wynieść z mieszkania. Z księdzem dzieci rozmawiały o wydarzeniach w szkole, a rodzice o problemach dorosłych.  
 Z obyczajów okołoświątecznych, a raczej już noworocznych, był jeden zwyczaj niezbyt przyjemny. Nocą, w sylwestra, z obejść, gdzie były dziewczęta ,,ktoś’’ (raczej chłopcy) zabierał furtkę z ogrodzenia domu. Ponieważ mieszkaliśmy w domu jednorodzinnym, taka furtka była i u nas. Furtka ta, najczęściej leżała później w basenie przy spływie do Skoryni. Tato musiał się dobrze namęczyć, aby ją stamtąd wydobyć. ,,Kradzenie’’ tej furtki trwało przez kilka lat.   
 Innym, znacznie milszym, zwyczajem było odwiedzanie nas w dzień Nowego Roku przez dzieci znajomych. W tym dniu rano przychodzili do nas chłopcy z zaprzyjaźnionej rodziny z życzeniami. Przynosili ze sobą zboże, najczęściej owies, i mówili: ,,Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok, aby wam się rodziła pszeniczka i groch…” (dalej nie pamiętam). Owies oczywiście był sypany po mieszkaniu. Oj, była przy tym uciecha, ale i też później mozolna praca, żeby to wszystko posprzątać, powymiatać z kątów. Chłopcy byli częstowani najczęściej ciastem, które zabierali do domu.  
 Z nielicznych już dawnych tradycji w mojej rodzinie pielęgnujemy to, aby potrawy wigilijne były takie jak dawniej. Choinka jest naturalna i ubierana w Wigilie. Ozdoby choinkowe są jednak najczęściej kupowane w sklepie, a na choince świecą się elektryczne żaróweczki. Rzadko odwiedzają nas w czasie świąt kolędnicy, brak im jednak ciekawych i starannie zrobionych strojów Heroda, diabła, śmierci czy aniołków. Wszystko jest powierzchowne i byle jakie.  
 Święta zdominowała komercja. W marketach kolędy i ozdoby związane z Bożym Narodzeniem niejednokrotnie pojawiają się już w listopadzie. Dzieci nie oczekują z zaciekawieniem na prezenty, bo najczęściej dostają to, o co wcześniej prosiły rodziców. Czy nasze wnuczęta zechcą kultywować dawne obyczaje i tradycje świąteczne? Zróbmy wszystko, aby tak było! Pielęgnujmy tradycje naszych przodków, zachęcajmy dzieci z naszych rodzin, aby nam pomagały w przygotowywaniu świąt. Opowiadajmy im o dawnych tradycjach i obyczajach. Choć pamięć osób z mojego pokolenia jest już w odwrocie, a czasy, w których żyliśmy, podlegały różnym normom, które „ugniotły” pamięć, róbmy wszystko, aby tradycje przodków ocalić od zapomnienia.

Zdjęcia:

1. Choinkę ,,ubrali’’ wnuczęta Hania i Grzesiu. Oczekują na uroczysta, rodzinną Wigilię.
2. Święta Bożego Narodzenia to czas, gdy rodzina chętnie spotyka się przy stole.